

Rada Noemi w tej sprawie

Przede wszystkim Noemi ujawnia Rut, że bogaty Boaz jest ich krewnym. Ona powiedziała o tym Rut już wcześniej, jak czytamy o tym w drugim rozdziale 2:20: "Mąż ten jest naszym bliskim krewnym". Dziś tylko przypomina jeszcze raz: "Boaz... jest naszym krewnym... dzisiejszej nocy będzie przesiewał..." (w. 2). Rut przecież знаła go już jakiś czas i wielokrotnie doświadczała jego dobroci, i na pewno wiedziała o nim o wiele więcej niż nam się donosi: jednak do tej pory, zapewne, jeszcze nigdy nie myślała o tym, że ma dziedzictwo i że on może wprowadzić ją w to zadłużone i obecnie jeszcze nieosiągalne dla niej dziedzictwo - gdyby tylko on był gotowy zapłacić sumę i zawrzeć z nią jeszcze bliższe pokrewieństwo. Jakaż wielka nadzieja musiała powstać w jej sercu, gdy doświadczenie Noemi zdjęło pokrywę z tej tajemnicy!

Czy wiemy, którzy kiedyś przyszliśmy z Moabu i teraz zbieramy kłosy na polach wielkiego Boaza, że to dalece nie wszystko, co się nam należy? Czy wiemy o dziedzictwie, o tym, "jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego", czy też pokrywa leży jeszcze na oczach naszego serca (Ef. 1:18)? Tak, my oczywiście wiemy, że mieliśmy dziedzictwo i że ono zostało zadłużone przez naszego praojca oraz utracone, tak jak to było z dziedzictwem Rut, utraconym przez Elimelecha; lecz, czy wiemy też, że ono całkowicie powinno być zwrócone przez naszego "Boaza" i że już teraz musimy mieć znaczącą część Jego bogactwa? Sami nie możemy zwrócić sobie naszego dziedzictwa, nie możemy uruchomić Jego bogactwa, ale On to może; On w tym celu wstąpił z nami w pokrewieństwo, objawił si On ze Swoim majątkiem, przyniósł z sobą całą wartość wykupu i teraz już mówi nam: "wszystko jest wasze" (1 Kor. 3:21-22). Od nas teraz wymaga się tylko, abyśmy w końcu ujrzeni, że nie powinniśmy pozostawać w takim oddaleniu od Niego, jak było to do tej pory. Jakże daleko znajdują się zbieracz lub zbieraczka kłosów od Pana, na polach którego zbierają! Jakże smutno, że wielu, bardzo wielu nie poszło dalej: oni w ciągu długich lat pozostali zbieraczami kłosów, zadowoleni z tego, i w końcu doszli do tego przekonania, że taki ich stosunek do swojego "Boaza" zupełnie jest normalny.

Bracia! Jak On przyszedł do nas i zbliżył się blisko, tak my musimy przystępować do Niego bliżej; jak On wstąpił w pokrewieństwo z nami, tak i my musimy wstąpić w bardziej bliższe pokrewieństwo z Nim; jak On oddał Siebie dla nas i nam, tak i my musimy dojść do oddania Mu siebie. Zwykle, powszechne pokrewieństwo z Nim musi stać się szczególnym i osobistym. Rut była na drodze urzeczywistnienia tego.

W tym celu Noemi powiedziała Rut, gdzie może znaleźć Boaza. "Oto dzisiejszej nocy będzie on przesiewał jęczmień na klepisku" (w. 2). Jakże charakteryzuje tego bogatego i poważanego człowieka ta mała i krótka uwaga. Jak widzimy, pozostawił on wszystkie prace na swoim polu innym. Mógł powierzyć zasiew, żniwa, wiązanie, zwożenie i młócenie swoim sługom i służebnikom, ale nie przesiewanie: czynił to sam osobiście. Co zaś dotyczy czystości jego ziarna - musiał by bardzo dokładnym człowiekiem. Żadnej słomy, żadnej plewy lub innych ziaren nie mogło być w jego zebranych żniwie: jego żenicy musieli zachowywać tylko czyste ziarno, czy byłby to jęczmień czy pszenica; wszystko inne oddzielał. Rut mogła zastać go na pewno tylko przy tej pracy.

Jakże właśnie ta cecha Boaza szczególnie przypomina naszego Pana, którego praobrazem Boaz jest w wielu dziedzinach! Szczególnie musimy pomyśleć o słowach Jana Chrzciciela, które powiedział o Nim faryzeuszom i saduceuszom, mówiąc: "W ręku jego jest wiejadło, by oczyścić klepisko swoje i zbierze pszenicę swoją do spichlerza, lecz plewy spali w ogniu nieugaszonym" (Mat. 3:12). Jan jakby powiedział faryzeuszom i saduceuszom: "Jeżeli zbliżycie się do Niego, to tak nie przejdziecie: już i ja was znam jako

węże i jako plemię żmijowe; jakże musi On was znać! Jeżeli przyjdziecie do Niego, to zostaniecie bardzo dokładnie rozsortowani: wtedy zostanie ujawnione - czy jesteście pszenicą czy słomą. Pszenica idzie do Jego spichlerza, zaś cała słoma zostanie przez Niego wrzucona w ogień. Dlatego spójrzcie na siebie szczerze, jeżeli zbliżacie się do Niego". Tak, bracia, tam na Jego klepisku, tam każde ziarno przechodzi przez Jego ręce; tam sortuje On dniem i nocą, dopóki trwa czas żniwa. Tam kieruje On jeden jako Pan żniwa i tam dokonuje najpoważniejszego dzieła w Swoim wielkim, niezmiernym kręgu działania. Każdy, kto by wszedł tutaj bez weselnej szaty, niewątpliwie zostanie usunięty stamtąd. Zbliżajcie się do Niego, jak Rut - oczyszczeni wodną kąpielą przez Słowo, namaszczeni świętym olejem Jego Ducha i w otrzymanej od Niego białej szacie Jego sprawiedliwości.

Dalej Noemi powiedziała także Rut, jak powinna zbliżyć się do Boaza. Jej wskazówka była następująca: "A gdy się położysz spać, odszukaj miejsce, gdzie się położysz, podejdź doń, odkryj jego nogi i połóż się. On ci już potem powie, co masz robić" (w. 4). W pierwszej chwili nawet jedna myśl o takim zachowaniu mogłaby spowodować w nas lęk z powodu niebezpieczeństwa niemoralności, które było związane z takim zbliżeniem. Muszą to być zupełnie mądre dusze, którym należało uczynić podobny krok. Właśnie to było założeniem. Do tego, było to zbliżenie przed Bogiem i w Jego obecności, bo w tym przypadku rzecz szła o zachowanie dziedzictwa Bożego dla rodu i domu, który jest w stanie wymierania, i o przykazanie Boże, które reguluje całą tę sprawę. Z pełną nadzieją, że oboje mądrze i w czystości rozwiążą ten problem przed Bogiem, Noemi zdecydowała się zmusić w taki właśnie sposób swego najbliższego krewnego do podjęcia dalszych kroków.

Było to niełatwe dla Rut i poniżające - to, co należało jej uczynić. Kładąc się u nóg bogatego bliskiego krewnego lub wykupiciela, biedna wdowa jakby mówiła: jesteś dziedzicem, masz środki, to znaczy, masz władzę według Bożego ustalenia, zwrócić mi moje zgubione dziedzictwo; i oto, leżąc u nóg twoich, wzywam cię do spełnienia tego. Zająwszy miejsce u nóg twoich, całkowicie powierzam się tobie: i samą siebie i los swój wręczam tobie, bądź odtąd ty jeden moją głową. I w tym, że ukrywam się pod nakryciem nóg twoich, zawiera się moja prośba: bądź najpierw moim schronieniem, moją obroną i przykryciem..., o potwierdź mi to sam, rozciągając swój płaszcz na służebnicę swoją (w. 9).

To jest tym, moi bracia i siostry, do czego my wszyscy powinniśmy przyjść po zbieraniu kłosów na polu, gdzie wszyscy otrzymujemy tylko przez drugie ręce, zdobywając sobie skąpy chleb. Do Niego Samego, bogatego dziedzica, musimy podejść, bo tam też jest i nasze dziedzictwo; tylko znajdując się i przebywając w Nim, zbliżamy się do niezgłębionego bogactwa (Ef. 3:8) i do Jego pełnej obfitości (Jan 10:10). Znowu znajdziemy się na fałszywych drogach, jeżeli zechcemy przy pomocy osiągniętych, pojedynczych Jego darów, odsunąć nasze ubóstwo, niemoc, pustkę i wszystkie nasze różnorodne potrzeby - zamiast posiąść Go Samego z całym dziedzictwem. On Sam powinien w rzeczywistości stać się naszą własnością, ale będzie On takim tylko wtedy, gdy my rzeczywiście będziemy Jego. A to może zdarzyć się tylko w tym przypadku, jeżeli rzucimy się na twarz do Jego nóg i bezgranicznie, osobiście oddamy się Mu z tym, aby nigdy więcej "nie powracać z powrotem". Czytelniku! Spójrz na swoje życie: czy miałeś taki dzień, gdy po długim "zbieraniu kłosów", rzuciłeś się do nóg Jego, aby w pełni podać Mu się? Jeżeli nie miałeś takiego dnia, to dzisiejszy dzień uczyn dzień oddania i poświęcenia się Mu i dla Niego. Wysłuchaj i przyjmij, w końcu, do serca, skierowane do ciebie gorące wezwanie o to oddanie się: "Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza" (Rzym. 12:1). Tylko wtedy, gdy On posiada nas w pełni, może i On stać się w pełni naszą własnością. Przemyśmy Go swoim oddaniem się do Jego oddania się nam razem z całym dziedzictwem.

Takiego rodzaju była rada Noemi dla Rut, a my przed chwilą słyszeliśmy, że jest to też radą apostoła dla

wszystkich drogich braci.

Spójrzmy teraz, jak Rut odniosła się do takiej rady. Widzimy: z jej strony nie ma najmniejszego sprzeciwu; ona odpowiedziała Noemi: "Zrobię wszystko, jak mówisz" (w. 5). Od tego momentu, gdy Noemi zaprzestała wysyłać ją z powrotem do Moabu i zgodziła się z jej pragnieniem pójścia do Betlejem, rady Noemi były dla Rut ku błogosławieństwu, bo od tej pory były one zgodne z wolą Boga izraelskiego. I stając się prawdziwą Izraelitką, Rut przyjmowała je całym sercem w posłuszeństwie. Ze względu na ujawnioną jej tajemnicę, tak cudowną i wspaniałą, aby osiągnąć cel, poszłaby na wszystko. Dlatego jej decyzją było: jeżeli to jest moje zadanie, to bezwarunkowo gotowa jestem je wypełnić...

takie dusze nie odczuwają niedostatku żadnego chleba: one rzeczywiście dochodzą do naszego niebiańskiego Boaza i otrzymują od Niego wszystko. A jak czynicie wy? Czy słuchacie Jego rad? Jego obietnic i propozycji? Czy słuchacie w każdą niedzielę o Jego bogactwie, o dziedzictwie, które powinno być wzięte we władanie, o Jego pokrewieństwie z nami, o tym, że On pragnąłby być przy was jeszcze bliżej, tak abyście zostali członkami Jego ciała z krwi Jego i kości Jego? Czy słyszycie o tym wszystkim? Jeżeli tak, to dlaczego ciągle tylko słuchacie i nigdy nie dochodzi do cudownego: "Zrobię wszystko, jak mi mówisz"? W tym przypadku jest mi żal naszego niebiańskiego Boaza: Jego rady i wezwania są daremne! Ale wtedy, jeśli chodzi i o was, stracona jest wszelka nadzieja: na zawsze pozostaniecie tylko zbieraczami kłosów i nikim więcej.

O, oświeciłby Pan "oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał" (Ef. 1:18), i dałby On przy tym serce, które mówi: wszystko, co zależy ode mnie, chcę zrobić, aby niezmiennie osiągnąć Jego cel.